Rok 4. Kalisz dnia 28 Sierpnia (9 Września) 1873 r. № 68.

KALENDARZ Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	5	25 r.
Zachód „	6	29 w.
Długość dnia. .	13	4
Ubyło dnia . .	3	33
Wschód księżyca	7	43 w.
Zachód „	we dnie	

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR Dziś	rano	w poł.
Ciepła	10	15

BAROMETR

Wczoraj / Dziś . } zmiana, deszcz.

Wtorek dnia 9 września 1873 roku.

Dziś św. Gorgonjusza Męcz.— Dnia 10, św. Mikołaja z Tolent. W..— D. 11, św. Emiljana B. Prota.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

— W dniu 26 sierpnia (7 września) r. b., jako w rocznicę koronacji J. C. K. M. Najjaśniejszego Cesarza ALEXANDRA II Mikołajewicza, i Jej C. K. M. Najjaś. Maryi Aleksandrównej, we wszystkich świątyniach chrześcjańskich i domach modlitwy starozakonnego wyznania, odbyło się uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem hymnu „Boże Cesarza chroń.” Wieczorem miasto było uilluminowane.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Biednym—ciężkie życie! Każdy dzień i niezliczona mnogość faktów, stwierdzają ciągle tę smutną prawdę. Zapatrzywszy się przecież bliżej i rozważniej na ową nędzę ludzką, widzimy, że wielka liczba jej rodzajów, ma swoje źródło w samolubstwie, skąpstwie i ciemnocie takich, od których sposobu zapatrywania się, zawisłą jest nieraz dola lub niedola pewnych indiwiduów. Jak obecnie, mamy tu na myśli jedną odnóżkę takiej nędzy, to jest *terminatorów rzemieślniczych*. Chłopiec jaki, najzwyklej biedaczyna oddany w termin, bywa często białym negrem swoich majstrów. Pomijając grymasy, dziwactwa, wyzyskiwanie pracy nieraz nad siły; pomijając odbitki na terminatorze dobrego humoru pana majstra gdy wraca od kufla, pani majstrowej gdy się z mężem lub z kimś tam pokłóci i dzieci majstrowskich nie grzeszących zbytkiem uprzejmości i dobroci,—chłopczyna terminator, jako będący na łasce i niełasce, znosić nieraz jeszcze musi: głód i chłód. Któż się ujmie za nim?; pięść, pocięgiel, szturchańce, umieją przyciszać okrzyk boleści wydobyty z tej biednej piersi dziecięcej. „I ze mną tak postępowano—a przecież jestem dziś panem, jestem majstrem!” — odpowiada pryncypał, który prawem spadku ciemnoty i egoizmu przekazuje terminatorom swoim odebrane niegdyś przez siebie kułaki, i doznane przez siebie cierpienia zimna, głodu i niewygód. To też nie wiele dbają nasi majstrowie o ową dziatwę. Sypia ona po strychach, norach, piwnicach i Bóg już nie wié jakich tam sypialniach, pozbawionych wszelkich warunków, koniecznych nietylko do młodzieńczego i ludzkiego, ale nawet do zwierzęcego zdrowia. Aby zbyć terminatora, jak to mówi nasze przysłowie „psim swędem,” zamiast pożywnego i ciepłego śniadania, pani majstrowa daje mu 3 lub 4-ry grosze, za które chłopiec ma sobie sprawić śniadanie. Cóż to on w naszych czasach kupić może za podobny pieniądz? nie jesteśmy pewni, czyby mógł nabyć w najlichszej nawet garkuchni ciepłych pomyj od popłukanych wodą garnków? Zjada więc trzy lub cztery bułki, których wielkość obecna znaczy dla młodego żołądka tyle, co połknięcie trzech lub czterech komarów. Jeszcze ta bieda ujdzie w czasach zdrowych, ale cóż się dzieje w epidemji? Kupuje terminator na śniadanie gruszki lub ogórki, bo temi przynajmniej zapchać może żołądek za owe żebracze trzy grosze—i rozumié się, pada najczęściej ofiarą cholery. Jeżeli u was, lub u wielu z was panowie majstrowie niedopytujemy się już o rozum, toż przecie mamy prawo zapytać się was wszystkich: „o sumienie.” Czyliż dzieci, które pracują pod waszem okiem, których wy używacie do wszelkich, nawet nie rzemieślniczych posług; czyliż te dzieci, którym powinniście być nie tylko nauczycielami w rzemiośle, ale i ojcami pod względem umoralnienia i zdrowia, nie zasługują na pieczę więcej serdeczną, więcej ludzką, więcej chrześcijańską? Nie do was że to należy dawać tym chłopcom sypialnie czyste i zdrowe, śniadania ciepłe, obiady nie z ogórków, dziś już niemal w rynsztoki rzucanych, ale z potraw odpowiadających chwilowej potrzebie czasu? Godziż się człowiekowi, który chce mieć spokojną duszę, (a więc najwyższe szczęście jakie na ziemi mieć można), żeby dla marnej rachuby kilku lub kilkunastu złotówek (kiedy często kilka lub kilkanaście rubli marnie i na nic stracić umiemy) wystawiał życie i zdrowie bliźnich od jego kieski zawisłych, na szwank, lub na nigdy nie powróconą utratę? Ten, co pracuje razem z nami; ten, dla którego jesteśmy przełożonymi; ten, który pod naszym przebywając dachem, z nas tarczę opieki mieć powinien — ma prawo po nas żądać wszelkiej możliwej pomocy. Kto nie dba o zdrowie, życie i dobro współbliźnich pracujących z nim razem czy jako niższy, czy jako wyższy, na chleb powszedni; kto ma tyle nikczemności, że poważa się ich opuszczać w chwili potrzeby—ten jest człowiekiem, niegodnym; żebrak w łachmanach śmiało takim pogardzić może bogaczem. Do was więc panowie majstrowie różnych professji, za terminatorami i czeladzią waszą, w tych smutnych dniach klęski, podnosimy słowa. Tę samą wreszcie prośbę zanosimy i do wszystkich stanów, powołań i zajęć. Nie odmawiajcie uboższym pomocy, rady i opieki: są to bracia biedniejsi; to samo wystarczać wam powinno, do szczerego poczucia się w obowiązkach ludzkości. Nikt nie zubożeje, gdy uczniom, czeladzi, sługom i wreszcie każdemu, kto tego potrzebować będzie, *uczyni dziś więcej*, niż się może w innych dniach czyni. Pamiętajcie wreszcie o tem, że jest kodeks prawa wyższego nad wszystkie ustawy ziemskie: jest nim prawo sumienia; karty jego leżą rozłożone na sercu i myślach człowieczych; palą one aż do deski grobowej tych, *co względem ludzi—ludźmi być nie chcieli.*

Przebaczcie nam czytelnicy ten ustęp kaznodziejski; wytworzył go fakt przed kilku dniami w miasteczku NN., zdarzony. Śmierć biednego ter-

NIEMA SIGNORA

WSPOMNIENIE Z NOTAT STUDENTA W LIPSKU,

przez

K. Wartenburg.

—

(Dokończenie).

Utrzymywał on wprawdzie przy pierwszem przesłuchaniu, i później ciągle to samo potwierdzał, że to go pies ukąsił, lekarze jednak którzy dobrze tę ranę zbadali, twierdzili, że to było ludzkie ukąszenie, później zeznał aresztowany, że się nazywa Matteo Gustiani i że jest Rzymianinem; ojczyznę zaś swoją z powodu politycznych przewinień od wielu lat był zmuszony opuścić; jego paszport, który z jego rysopisem dosyć zdawał się być zgodnym, był przez konsula angielskiego w Bernie wizowanym, potwierdzał to samo nazwisko; do tego mówił po włosku dobrym rzymskim akcentem, jakby swym rodowitym językiem. Pomimo powyższych dowodów, podejrzenia przeciw aresztowanemu były tak wielkie, i tożsamość z wagonowym mordercą potwierdzające, że prokurator cesarski oddał tę sprawę do dalszego poszukiwania pod rozporządzenie przysięgłych niższego Renu. Przestraszony patrzałem w tą bladą zmarszczkami pooraną, z długą brodą, twarz oskarżonego; ciemne jego oczy rzucały jadowite i grożące spojrzenia na pisarza sądowego, który z pompą, właściwą tylko francuzkim urzędnikom sądowym przy mowach urzędowych, czytał oskarżenie przeciw Matteo de Gustiani; takiego nazwiska nigdy nie słyszałem i żadnej osoby tego nazwiska nie znałem, a przecież rysy tego człowieka, siedzącego na ławce oskarżonych pomiędzy żandarmami nie były mi obce. Ale gdziem ja go mógł widzić? napróżno sobie głowę łamałem. Przypominałem sobie różne okoliczności i nie mógłem natrafić na żadną, gdziebym się razem z tym człowiekiem mógł spotkać. Przesłuchanie świadków nastąpiło i jako główny oskarżyciel wystąpił ów lekarz angielski. Oskarżony oświadczył z zupełną stanowczością że skarżącego nigdy na oczy nie widział, przez co go tak zdurzył, że ten w swem oświadczeniu się zachwiał, zwłaszcza że napad miał miejsce podczas nocy, a do tego wagon przez niedbałość służby nie był oświecony, lekarz bowiem widział tylko postać mordercy, przy jasności księżyca wpadającej do wagonu.

Skutkiem tej niepewności, generalny prokurator przedstawił prezydującemu projekt; aby oskarżonemu dać w rękę kastel i aby on takowym zamierzył się na skarżącego. Na to twarz Mattea de Gustiani zadrżała, a następnie dreszcz wstrząsał całą jego postacią. Łatwo było można poznać jak strasznym był dla niego projekt generalnego prokuratora.

Kastel był przyniesiony—oskarżony musiał go schwycić i giest zamachu przeciw świadkowi uskutecznić.

— Tak, tak.... to on.... poznałem go, mógłbym tysiąc razy na to przysiądz, wołał lekarz tonem najgłębszego przekonania, podczas kiedy moje usta pomimo woli wymówiły „Prokop Makowiecki! Prokop Makowiecki!” Takim przed nami stał z toporem w ręku owej grudniowej nocy w tytuniowej halli w Lipsku. „Prokop Makowiecki” powtórzyłem jeszcze raz, zapominając o scenie mnie otaczającej. Sądzę, że nikt inny oprócz oskarżonego blisko którego stałem nie słyszał nazwiska jakie wymówiłem, a wykrzyknik mój nie zwrócił niczyjej uwagi. Wrażenie jednak jakie to imię na oskarżonym zdziałało było nie do opisania.

— Tak jestem mordercą... ja i innych także zamordowałem.... chcę przyznać się do wszystkiego.

Posiedzenie na wniosek prokuratora było zamknięte, oskarżony był napowrót do więzienia odprowadzonym, nowe śledztwo przeciwko poprzednim morderstwom na kolei dokonanym rozpoczęło się.

Może w parę miesięcy później odebrałem z Strasburga „Kurjera niższego Renu.” Numer ten zawierał artykuł o wagonowym mordercy, ostatnie wiersze prawie tak brzmiały jak następuje:

„Prokop Makowiecki takie złożył zeznanie, że o jego obronie mowy być nie może. Przyznał się, że paszport na imie Mattea de Gustiani które przybrał, był skradziony, że dopuścił się obydwóch morderstw, tak na ruskiej hrabinie jak również i na kupcu z Lyonu, że podczas powstania węgierskiego był szpiegiem na żołdzie generała Hainan okrzyczanego wojownika z pod Brescia. Przysięgli uznali go jednomyślnie za winnego i odrzucili przypuszczenie łagodzących okoliczności; dziś rano na podwórzu więziennym ścięty został przez gilotynę. Tak zakończył Prokop Makowiecki szpieg i mąż niemej Signory.

KONIEC.

minatora, co otrzymawszy na śniadanie zamiast ciepłej polewki, aż cztery grosze! za które nieborak kupił sobie gruszek, te gorzkie pióru naszemu poddała słowa. Jeżeli już wreszcie nie zdoła trafić wam do przekonania głos religji i serca, to może ta uwaga przekona, iż oziębłością swoją względem sług, czeladzi i uboższych, przyłożycie się do rozwoju klęski, w jakiej sami z rodzinami swemi, równie jak i bracia biedni, zginąć wam może przyjdzie. Jeżeli więc nie religja i serce, to może interes osobistości i materjalizmu przekonać was podoła.

— Do progimnazjum prywatnego p. Pawłowicza uczęszcza obecnie 80 uczniów. Jawny to dowód o ile założenie wspomnionej szkoły było na czasie, i jak ważne takowa może oddać usługi dla naszego miasta i okolicy.

— W skutek zjawienia się w naszem mieście cholery, JW. administrator djecezji pod dniem 2 września r. b. Nr. 1160 udzielił dyspensę od postu dla mieszkańców m. Kalisza, z tem jednak zastrzeżeniem, że dyspensa ta służy tylko na czas trwania epidemji.

— P. Wejgt, właściciel browaru w Kaliszu wyjechał w tych dniach do Wiednia na wystawę, dla zbadania tamże wszelkich rodzajów piwa i wyboru gatunku, któryby w browarze jego, oprócz już istniejących, mógł być wyrabianym.

— Przez Zarząd miasta wymierzone zostały kary, za nieposiadania rostworu koperwasowego i nieczystość, na właścicieli domów Nr. 44, 53, 203 i 241 po rs. 1 i na właściciela domu Nr. 196 rs. 1 kop. 50.

— Od niedzieli cena chleba i bułek w Kaliszu obniżoną zosteła, a mianowicie funt chleba pytlowego sprzedaje się kop. 3¾, bułek zaś kop. 7¼.

— Przepadające od kilku dni deszcze nietylko korzystne są dla zasiewów, ale mogą także nader skutecznie wpłynąć na ustanie epidemji w naszem mieście.

— Od d. 23 sierpnia (4 września) do 27 sierpnia (8 września) r. b. zachorowało w Kaliszu na cholerę osób 11, wyzdrowiało 4, umarło 6, od początku zaś epidemji zachorowało 30, wyzdrowiało 7, umarło 14, pozostaje chorych 9.

— Od kilku dni pojawiły się w niektórych sklepach winogrona ze wsi Kuszyny, w niczem nieustępujące zagranicznym. Szkoda tylko, że w obecnym czasie jeść takowe nie bardzo jest bezpieczne.

✝ W uznaniu zasług śp. Dra medycyny Władysława **Stopierzyńskiego**, Redakcja Kaliszanina przyjmuje ofiary na położenie mu płyty pamiątkowej w kościele Śgo Mikołaja.

— Na tablicę pamiątkową ś. p. Stopierzyńskiego złożono przez pp. Cz.— B. i M. po rs. 1.

Różne wiadomości.

— W gazetach rzymskich wydrukowano następne, wcale oryginalne ogłoszenie: „Ostatni potomek arystokratycznego rodu (bezdzietny), pragnie sprzedać przynależny mu tytuł margrabiego ze wszystkiemi przywiązanemi doń prawami za 20,000 fr.

— W miastach Szlązka austrjackiego daje obecnie koncerta p. Józef Nagy na *piszczałce pasterskiej*. Pierwszy to wirtuoz na instrumencie, na którym nikt się dotąd popisywać nie myślał. P. Nagy zawdzięcza swe muzykalne wykształcenie zbiegowi okoliczności. Był niegdyś więźniem politycznym, i walcząc z nudami samotności, z od łamków bzowej gałązki zrobił piszczałkę o sześciu dziurkach i w grze na tym prostym instrumencie doszedł do takiej doskonałości i wprawy, że dziś zadziwia pełnią tonów, wychodzących z zaimprowizowanego fletu. P. Nagy zamierza dać się słyszeć w Krakowie w tych dniach.

— Dotąd najsilniejsza cholera panuje w Węgrzech i Siedmiogrodzie. Umarło tam na tę straszną chorobę w ciągu obecnie trwającej epidemji przeszło 60,000 osób.

— Karol Wilhelm, autor pieśni: „Wacht am Rhein," która w całych Niemczech stała się tak popularną, umarł 26 z. m. w Schmalkalden.

— W pewnej galicyjskiej wiosce, przełożony gminy skazał stronę za uchybienie przepisom policji budowniczej, na 14 szklanek herbaty. Niewiadomo czy kara miała być zaostrzoną rumem, ale skazanemu wyrok wydał się tak dotkliwym, że wniósł rekurs do wyższej władzy autonomicznej. Wójt w tej miejscowości zwykł odbywać sądy w karczmie i skazywać obwinionych na zapłacenie tego, co wysoki sąd potem zje i wypije.

— Amerykanie bardzo czynnie zajmują się przygotowaniami wystawy powszechnej na r. 1876 w Filadelfji. Przeznaczają na ten cel 2740 akrów gruntu nad rzeką Shnylkill; a wystawa ma być urządzoną w sposób taki, że każdy produkt okazywany będzie stopniowo od surowego materjału do najostatniejszego wyrobu. Plan tej wystawy oglądać już można na wystawie wiedeńskiej.

— Szydło pokazało się z worka.— Wiadomo, że między bankami a dziennikarstwem w Austrji panuje ścisły, prawie serdeczny stosunek. Z tego powodu ostatnie przesilenie wiedeńskie wywarło na stan prasy wpływ bardzo niekorzystny. Wiele gazet przeniosło się do wieczności historycznej, a pozostałe zaledwie istnieją, ponieważ główne źródło ich dochodów, mianowicie z ogłoszeń, niepowrotnie zginęło. Skutkiem różnych manipulacji długowych i wierzytelnych, niemal wszystkie pisma wiedeńskie przeszły na własność banków lub pojedyńczych bankierów. Tak naprzykład jedna z największych gazet: „Neue Freie Presse," należy do Banku giełdowego, a „Presse" należy do Wiedeńskiego Stowarzyszenia Bankowego i t. p. Pierwszą kupiono za 3 i pół mil. guld., drugą za 2¼ mil. Pomimo znacznego rozpowszechnienia tych gazet i szerokiego koła czytelników, wydatki na ich wydawnictwo są tak wielkie, że wydawcy muszą corocznie znaczne dokładać sumy. Ponieważ zaś wiele banków i wielu bankierów runęło lub podupadło w przesileniu i nie może tak hojną dłonią sypać zapomóg jak dotąd, więc bieda sroga spada na ich reklamarzy, Same gazety ogłosiły, że w celu chociażby częściowego pokrycia strat, muszą cenę prenumeracyjną podwyższyć o 50 procent.

— Przesilenie i arystokracja. — Wpływ przesilenia niepominął także i arystokracji, której herby służyły do ozdoby stołów rady zarządzającej banków wiedeńskich. Niejeden hrabia lub baron w przyszłości skrupulatniejszym będzie, gdy mu przyjdzie przyjąć urzędy wspomnione. Bankructwa banków równą surowość znajdują w sądach, jak bankruci zwyczajni; zaś hrabiowie rady zarządzającej zmuszeni są usprawiedliwiać się przed sądem. Pod pewnym względem jestto rzeczywiste szczęście, że przesilenie dotknęło i arystokrację. Zbytki giełdowych baronów i miljonerów młodych, były oddawna solą w oku pewnym osobom. Źle uczyniła arystokracja wziąwszy udział w oszustwach gründerskich, wszelako za błąd swój odpowie ciężko.

— „Ruski Mir." pisze, że ministerstwo oświecenia wydało rozporządzenie zamknięcia szkół rządowych wyznania mojżeszowego 2-ej kategorji i przekształcenia jednocześnie szkół rabinów w Wilnie i Żytomierzu na seminarja nauczycielskie tegoż wyznania.

— Na wystawie wiedeńskiej następni malarze polscy otrzymali dyplomy honorowe: Józef Brandt, Gerymski, Grabowski, Gryglewski, Kossak, Kotsis, Lipiński, Małecki, Matejko i Tepa.

— W Prusach zajmują się teraz bardziej torpedami, w celu zastosowania ich do wojny lądowej, gdzie działałyby na sposób min, mianowicie do wysadzania w powietrze placów przedfortecznych. Zakopane torpedy wybuchać mają za nadejściem nieprzyjaciela zapalone sposobem elektrycznym. Inny znów rodzaj stanowić mają torpedy zapalające się same za pomocą dwóch szklannych cylindrów, z których jeden napełniony chlorkiem potasu, drugi kwasem siarkowym. Próby odbędą się pod Tegel w obecności artyleryjskiej komisji. W r. 1874 ma być ukończoną budowa koszar torpedowych w Wilhelmshawen, na co przeznaczono w r. b. 100,000 tal., a na rok przyszły dwa razy tyle.

— W całej Francji organizują się kluby katolickie, członkowie ich odbywają do miejsc świętych pielgrzymki pod przewodnictwem duchowieństwa. Pielgrzymi ci mają nawet osobny swój hymn.

Espérance
De la Franse
Ouviers, soyez Crétiens!
Que votre ame
Soit en flamme
Pour l'auteur des tous les biens.

= Kanonik Ehrler z Monachjum zwiedzając tyrolskie Alpy, wpadł w przepaść mającą 800 stóp głębokości, bez narażenia wszakże życia. Zaczepił się bowiem swą suknią o kawał sterczącego drzewa, tak, że chociaż bezprzytomny i z strzaskanym obojczykiem nad przepaścią tak długo wisiał, póki po 20 minutach jeden z przewodników niezdołał udzielić mu pomocy.

— Pers Parsek, pułkownik szachowskiej świty, obwiniony o fałszowanie ruskich asygnat w Londynie, skazany został przez sąd londyński na zamknięcie przez pięć lat w domu poprawy.

— Na drodze do Chiwy w Kazalińsku schwytano w tych czasach kontrabandzistów przemycających złoto w proszku do skarbu Chana chiwańskiego. „Syn Otieczestwa" donosząc o tem twierdzi, że przy aresztowaniu zabrano kontrabandzistom 1 i pół puda złota.

— Konserwator gabinetu zoologicznego w Odesie, p. Wildhalm donosi w „Odeskim Wiestniku," że d. 20 z. m. rano, do odeskiego bazaru rybnego przywieziono 16-to pudową rybę; znaną w nauce pod nazwiskiem „Thinnus vulgaris," która podobnie z Dardanelu dostała się do morza Czarnego. Schwytaną została około Oczakowa. Sama jej głowa waży 3 pudy. Ryba ta kupioną została dla muzeum zoologicznego przy uniwersytecie noworosyjskim.

— W Epifaniu (miasto w gub. Tulskiej), zastrzelił się niedawno lekarz Józef Wiszniewski, syn Stanisława Wiszniewskiego. Powodem tego samobójstwa miało być nieszczęśliwe pożycie z żoną, która przed dwoma miesiącami podczas nieobecności męża opuściła dom jego, zabrawszy z sobą wszystkie swoje ruchomości, pieniądze i dzieci. Wiszniewskiego szanowano powszechnie jako wybornego lekarza i zacnego człowieka. W mieszkaniu nieboszczyka znaleziono 6000 rubli w papierach, które miał u siebie w domu, oprócz tego posiadał on jeszcze 15,000 rubli złożonych w banku.

— Cholera w Węgrzech dotknęła 151.501 osób, z których tylko 74,033 osób wyzdrowiało.

— Straszny orkan szalejący w dolinie Miami w połud. Ameryce w dniu 4 lipca, obalił mnóstwo drzew, a między niemi wielki stary dąb, we wnętrzu którego znaleziono szkielet ludzki. Ze znajdujących przy tych szczątkach papierów pokazało się, iż były to zwłoki kapitana armji rewolucyjnej Rogera Vandenberga, adjutanta Waszyngtona. W 1791 r. gdy udał się razem ze St. Clair'em przeciw Indjanom przy szturmie na Wobasch został raniony i wzięty do niewoli. W drodze zbiegł i pomimo strzaskanego ramienia zdołał się wdrapać na dąb i skryć w jego wnętrze. Tymczasem wydrążenie okazało się wiele głębszem niż się z początku wydawało i wyjście przy pozbawionej władzy ręce, stało się niemożliwem. Notatki dochowane dzięki starannemu ich opakowaniu, przekonywają, żę 11 dni trwały głodowe cierpienia nieszczęśliwego. „Kiedy śpię, pisze on w swym dzienniku 5 dnia, śnią mi się przepyszne owoce i płynące strumienie. Marznę i mrę z głodu zarazem." Było to w listopadzie.

— Piotr Tonger w Kolonji wydał dla organistów „Vorspielbuch." Są to preludje do pieśni nabożnych; o tych preludjach wyraża się bardzo pochlebne Kohnen z Kolonji.

— W mieście Brzegu (Brieg) na Szlązku są dwie szkoły handlowo-przemysłowe dla młodzieży płci mężkiej i żeńskiej. Szkoła ta nosi tytuł *Gewerbeschule*; ma za swego dyrektora p. Nöggerath. Zakład ten (dla każdej płci) składa się z 2 klass, kurs każdej z nich jest jednoroczny i rozpoczyna się na Wielkanoc. Uczennica chcąca być przyjętą do zakładu, winna posiadać nauki jakich nabyć można w każdej lepszej szkole miejskiej W klasie drugiej (to jest niższej) przedmiotem nauki są handlowe wypracowania i sprawozdania w języku niemieckim język francuzki i angielski, rachunki, nauka o monetach, miarach i wagach, pojedyńcza buhalterja, historja i zasady handlu, fizyka, tehnologja, nauka o towarach, rysunki kobiece, roboty ręczne, mianowicie szycie na maszynie, branie miary, przykrawanie sukien i t. p. z dziedziny krawiectwa i modniarstwa. Podania o przyjęcie do tej szkoły robią interessanci do jej dyrektora, dołączając przy tem ostatnie świadectwo szkolne i opis biegu życia. Opłatę szkolną wnoszą uczennice w ratach kwartalnych z góry a ta wynosi: dla uczennic z Brzega rocznie talarów 20, a dla zamiejscowych talarów 24; prócz tego każda uczennica wnosi wstępne 2 talary i na biblijotekę szkoły po 7½ srebr. gr. kwartalnie. Niemiejscowe uczennice lokują się po mieście, w czem

czynnie i szczerze pomaga dyrektor szkoły; utrzymanie zaś roczne kosztuje od 120 do 180 talarów.

— Pod dyrekcją D-ra Juljusza Au od lat kilku istnieje w Żabikowie pod Poznaniem szkoła rolnicza imienia „Haliny“ prócz dyrektora wykłada w niej nauki agronomiczne i związek z nimi mające 9 nauczycieli przeważnie polaków. Kursa rozpoczynają się 13 października. Studja w tym zakładzie są trzyletnie. Trzy pierwsze półrocza przeznaczone są na ogólne studja nauk zasadniczych i specjalnych; trzy następne półrocza na studja szczegółowe, przysposobienie do egzaminów ostatecznych i na studjum nauk pomocniczych. Uczniowie mający wyższe uzdolnienie naukowe, mogą ukończyć kursa w 4 lub 5 półroczach w miarę uznania dyrekcji. Przyjmowanie uczniów do szkoły Rolniczej odbywa się dwa razy do roku: na początku półrocza zimowego w pierwszych dniach października i na początku półrocza letniego w pierwszych dniach kwietnia. Chcący być przyjętemi podają do dyrektora zgłoszenie się na piśmie i to najmniej na 2 tygodnie przed zaczęciem się półrocza, z dołączeniem 1 talara na druki, koszta i portorje, oraz z dołączeniem następnie wymienionych świadectw. Wstępujący do tego zakładu uczeń winien posiadać przynajmniej takie wiadomości, jakie są wymagane od ucznia klassy VI-ej w królestwie Polskiem lub Galicji, oraz od ucznia klassy II w państwie Pruskiem. Chcący być uczniem tej szkoły złożyć winien przy podaniu: 1 Metrykę urodzenia, 2 Paszport, (o ile tego wymagają przepisy policyjne), 3 Lekarskie świadectwo zdrowia, 4 Świadectwo szkolne, 5 Deklarację rodziców, że opłaty należne zakładowi regularnie uiszczać będą, 6 Świadectwo z praktyki gospodarskiej (jeżeli już na takowej znajdował się lub ją odbył). W braku świadectwa szkolnego, dyrektor egzaminuje kandydata i ocenia jego uzdolnienie czy ze specjalnej nauki rolnictwa z jej gałęziami korzystać może. Opłaty do zakładu rolniczego D-ra Au, wynoszą: 1) Wpis jednorazowo przy wstępie do zakładu, talarów 5; 2) Za cały trzechletni kurs nauk talarów 210 opłacanych w ratach: w półroczu I-em talarów 60, w półroczu II-em talar, 50, w III-em talar. 40, w IV-em talarów 30, w V-em talarów 20, w VI talarów 10. 3) Za pozostawiony do woli udział w ćwiczeniach naukowych w laboratorjach i seminarjach (co może mieć miejsce w III, IV i V-em półroczu) dopłaca się półrocznie po talarów 5; 4) Na Bibljotekę i czytelnię talarów 3. Pragnący poświęcić się wyłącznie: gorzelnictwu, cukrownictwu, piwowarstwu, ogrodownictwu i owczarstwu, za cały kurs trwający rok jeden płacą talarów 100 z góry; od opłaty tej wolnymi są uczniowie szkoły Rolniczej. Uczniowie mieszkają w zakładzie lub po za jego obrębem w domach prywatnych. Najniższa cena mieszkania w zakładzie 12½ talarów półrocznie. Stołować się mogą w restauracji zakładu lub prywatnie; za obiad i wieczerzę płaci się w zakładzie 35 talarów półrocznie.

MAPPY

topograficzno-archeologiczne.

—

(*Ciąg dwudziesty siódmy*).

—

Jakoś około roku 1867 na polu wsi Biskupic w parafji Królików położonej, natrafiono w ziemi grobowisko, a z niego zdołano uratować trzy przedmioty, to jest dwie urny przystawkowe i siekierkę kamienną. Z nich urna większa z gliny żółtej zgrabnie wyrobiona, pięknie wymuskana i wygładzona, w środku i na zewnątrz do połowy od góry czarno na wzór polewania ubarwiona, zbliża się kształtem swoim do doniczki od kwiatków środkiem wypukłej bez uszków, i mieścić w sobie może płynu przeszło półtory kwarty. Wysokość jej stanowią 5½ cali. Od dna okrągłego, cali 2½ średnicy mającego, wznosi się ona wypukławo aż do wierzchu, cokolwiek w górę wygiętego, tworzącego okrąg cali 6 dyametru trzymający. Oprócz dwóch pęknięć górnych, z których jedno lakiem zalano, urna niniejsza w dobrym jest stanie. Druga przystawka znacznie mniejsza, z gliny czarnej pomieszanej ze zwirem wyrobiona, także z wierzchu i w środku pięknie wymuskana, cali 4 wysoka, płynu w sobie blisko pół kwarty zawierać mogąca, ma spód okrągły o 2½ calach średnicy, od którego idą w górę brzegi rozłożysto, a doszedłszy największej grubości cali czterech, zwężają się ku otworowi, cali 3 średnicy wynoszącemu. Od miejsca zwężania się grubości ku wierzchowi przyczepione są dwa uszka, po jednem z każdej strony na wzór małej amfory. Do czegoby uszka takowe służyły, czy ku ozdobie, czy dla przewleczenia przez oneż sznurka, by ją w czasie obrzędów na sobie zawiesić, na to żadnych nie posiadamy dowodów. Z resztą naczynie to zachowane jest w całości, wyjąwszy szczerbę nie wielką nad jednem uszkiem przez nieostrożność powstałą. Znalazła się tam i siekierka kamienna. Połóżmy trzy dusze żelazne jednakowej wielkości, używane do prasowania z dziurami od haczyka, na sobie, a będziemy mieli doskonałe wyobrażenie o kształcie tegoż kamiennego narzędzia. Wysokość jej (rachując na powierzchni równej od rogu ostrza przez dziurę aż do brzegu obucha) trzyma blisko 5 cali; na tejże powierzchni w pobliżu obucha widzieć można otwór okrągły, przez cały kamień przewiercony, mający średnicy z jednej strony cokolwiek mniej od cala, a z przeciwnej strony trzy ćwierci cala, dla umocowania w nim toporzyska drewnianego. Powierzchnie zaś dwie przyległe, w łuk roztwarty skrzywione, szerokości jednostajnéj po cali dwa mające, rozpoczynają się od ostrza, na zewnątrz łukowatego, a coraz więcej się rozszerzając, tworzą obuch w kształcie równoległoboka prostokątnego (paralle-logramm), którego każdy z boków krótszych stanowi po dwa cale, dłuższy wszakże około półtrzecia cala. Większej połowy obucha przez całą szerokość dziury i kawał ściany przyległej, odtłuczonej brakuje zupełnie; pomimo tego waży ona jeszcze funt jeden i łutów cztery nowopolskich czyli warszawskich. Siekierka takowa wyrobioną była z kamienia zwanego Dyorytem, z plamami w połowie białemi, a w połowie czarnemi, z powierzchnią nie zupełnie gładką, lecz raczej cokolwiek chropowatą. **)

Podług roczników Towarzystwa królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk zaofiarował do muzeum tychże uczonych mężów w roku 1823 jenerał Wincenty hr. Krasiński, od dyrektora naczelnego dróg i mostów Christiani przeznaczone urny trzy, znalezione na mogile z kamienia ułożonej koło wsi Wola Rostocka, w powiatu konińskiego parafji Brudzew leżącej. Jedna z tych urn gliniana, obszerności blisko garnca, napełniona była kościami i drobnemi kawałkami żelastwa, dwie zaś urny były mniejsze, z których jedna zupełnie zamknięta (tom 17 stron. 21). Doktór zaś medycyny i chirurgji Franciszek Brandt darował temuż Zjednoczeniu około roku 1825 popielnicę wielką glininą z dwiema małemi, wykopane w ziemi z wielu innemi pod miasteczkiem Brudzewem o milę od miasta Koła, tudzież popielnicę drugą także wielką glinianą, znalezioną we wsi Stare Miasto pod Koninem (tom 19 str. 38).

Północne szczególniej okolice Konińskiego obwodu odznaczają się obfitością wynajdywanych tamże starożytności, a mianowicie w parafji Slesin położone wsie Szyszyn i Biskupice, wieś parafjalna Ostrowąż, tudzież w obrębie tejże istniejące Ościsław i Wiśniewo, dalej wieś Kaliski w Parafji Złotków, Sławoszew z parafji miasteczka Kleczewa, głównie miasteczko Skolsk, nad brzegiem jeziora Gopła założone, w tegoż parafji Popielów (czy nie w styczności z popiołami lub Popielami), nadewszystko zaś nadbrzeżne jeziora Gopła Łuszczew, którego właściciel na gruncie swoim natrafił grób obstawiony kształtnemi płytami z różowego piaskowca, a w pośrodku niego stały tylko dwie urny przepysznie wyrobione. Płyt takowych z piaskowca, jaki się w tych stronach bynajmniej nie pojawia, użył właściciel na posadzkę do sieni, względem urn zaś powziął myśl szlachetną ofiarowania ich do zbioru starożytności w Poznaniu. Do tejże wsi Łuszczewa należy jeszcze wznosząca się wśród jeziora Gopła na przeciwko Kruszwicy wysepka zwana Sięganów, 40 mniej więcej mórg wynosić mogąca, po brzegach w około lipami odwiecznemi obrośnięta, na której według miejscowej tradycji, Piast miał pierwotnie mieszkać.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

**) Siekierka niniejsza różni się pod względem swojej postaci i składu dyorytu od toporka kamiennego znalezionego r. 1873 w Piątku Wielkim. Podług znawców analizy dyoryt obecny, czyli odmiana grynsztejnu mieści w sobie massę czarno zieloną hornblendy, czyli blendy rogowej (amphibol), dalej kryształy białe rozrzucone albitu, to jest pewnej odmiany feldszpatu, nadto połyskujące kryształki piroksenu albo augitu, który różni się od hornblendy tylko postacią krystaliczną, wreszcie kryształki iskrzyku żelaza, z których jeden jest widzialny na większej części odłamu; z tąd na tejże siekierce tyle plam białych się pokazuje, co i ciemno zielonych, iż tła tejże trudno jest oznaczyć. Nadmienić w końcu wypada, że dyoryt nie w wielu miejscach w znacznych massach występuje, bliżej nas tylko na Szląsku i w Czechach.

Przegląd polityczny.

—

Na horyzoncie politycznym ukaże się zapewne wkrótce kwestja o spadek. Wiadomo, że w Genewie umarł Karol książę brunświcki, były monarcha na Brunświku. Książę zapisał cały swój majątek miastu Genewie, w murach którego spędził znaczną część swego życia. A majątek to niemały. We wtorek ubiegły odpieczętowano spadek po nim. Znaleziono dwa kufry zamknięte na kłódki cyfrowe a w nich 16 milionów franków papierami i sto tysięcy gotówką. We czwartek oceniono kosztowności a dzisiaj odpieczętowano własne mieszkanie zmarłego. Podobno i bezpośredni kuzyni nieboszczyka i sam książę Bismark mają założyć protest przeciw ostatniej jego woli.

I w Poznaniu odbyła się uroczystość sedańska „bez wszelkich zakłóceń,” jak Niemcy piszą. Przed południem miały miejsce nabożeństwa po kościołach i akty uroczyste po szkołach; po południu zaś publiczne zabawy ludowe. Wieczorem przesunął się przez ulice miasta fakelcug; procesja ta doszła aż do placu Wilhelmowskiego, gdzie spalony został na zakończenie uroczystości fajerwerk. „Ostd. Ztng” pisze, iż arcybiskup Ledóchowski wysyła stanowczo pewną ilość kleryków do uniwersytetu würzburskiego. Tam to owa młodzież będzie się uczyła teologji pod przewodnictwem i opieką regensa zniesionego seminarjum duchownego, księdza Likowskiego. Arcybiskup nie obawia się germanizacji duchowieństwa i zarówno przy ołtarzu jak na trybunie berlińskiej woli niemca-ultramontanina aniżeli innych przekonań polaka.

Dziennikarstwo europejskie najżywiej zajmuje się w tej chwili bliskiemi odwiedzinami króla włoskiego w Wiedniu i Berlinie, oraz domyślnym związkiem jaki one mają z przewidywanem przywróceniem królestwa Burbonów we Francji.

Jak zawiadamia półurzędowy dziennik pruski „Prowinz. Cor.” wojska niemieckie pojutrze ziemię francuzką opuszczą. Francja będzie więc już zupełnie panią swojego losu. Z okoliczności tej, oraz ze względu że domyślna zmiana rządu we Francji może nadać nowy jej polityce zagranicznej kierunek „Gazeta Augsbr.” uważa za stosowne rozważyć jakiemi w tej chwili rozporządzać może siłami zbrojnemi ten kraj, który od ostatniej wojny rozwija gorączkową działalność przy odbudowywaniu swojej armji. (G. H. i G. P.)

Ogłoszenia.

W dniu 28 Sierpnia (9 Września r. b o godz. 3 po południu w miejscu posiedzeń Trybunału odbywać się będzie w drodze działów sprzedaż nieruchomości Nr. 421 w Kaliszu przy ulicy Piskorzewskiej na tak zwanem dziś nowem mieście położonej, do spadku po Marcellim Grzeszkiewiczu należącej. Licytacja rozpocznie się od summy rs. 1005. Vadjum rs. 400 w gotowiznie jest wymagane. Zbiór objaśnień i warunki sprzedaży przejrzeć można w biurze Pisarza Trybunału Wydziału I i w kancellarji Patrona Adama Chodyńskiego.

W dniu 29 Sierpnia (10 Września) r. b. o godzinie 3-ej po południu odbywać się będzie w miejscowym Trybunale sprzedaż w drodze działów dóbr Niemojowa z okr. Sieradzkiego. Vadjum rs. 5000 w gotowiźnie jest wymagane; licytacja rozpocznie się od rs. 70735 kop. 50. O warunkach i szczegółach można się dowiedzieć w biurze Pisarza Trybunału Wydziału I i u popierającego sprzedaż Patrona A. Chodyńskiego.

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **6** września 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiejki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	70	95	40
„ „ serji II. „ 100	94	20	93	90
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	94	10	93	80
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	79	35	79	5
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	96	15	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	158	—	—	.
„ „ „ „ 1866	158	25	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	95	25	—	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	--	72	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	114	50	113	25
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	104	50	—	—
5⁰/₀ Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	60	105	20

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.